

KURJER WIECZORNY

Nr. 130.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 25 mk.

Sobota 10 czerwca 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi w ogłoszeniu
oraz na prowincji a prze-
syłka pocztowa wynosi
650 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelony
mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, zwięzłe
(po teście) mk. 40.—
Zamieszkania o 50 i załącz. o 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Plotkowska 106. :: Telefon 199.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś 589-5

ze złotej serii „Nordisk“
— w Kopenhadze —

Benefis 4-ch diablów

Rejestracja oficerów w Rumunii.

BUKARESZT, 9 czerwca (Russpress). Rząd rumuński postanowił przeprowadzić rejestrację oficerów b. armii rosyjskiej i innych armii obcych.

Komisja wojenna przy departamencie spraw wewnętrznych wyjaśnia, że rejestracja, która będzie dokonana za pomocą procedury możliwie ułatwionej, dotyczy oficerów b. armii rosyjskiej i innych zagranicznych, mieszkających w granicach królestwa rumuńskiego, przyczem osoby, które się nie zgłoszą do rejestracji karane będą jako dezercerzy.

Komisja rejestracyjna już przystąpiła do pracy. Oficerowie, którzy nie posiadając odpowiednich dokumentów zaliczeni są do szeregow również obowiązani są stawić się do rejestracji.

Od rejestracji nie zwolnieni są oficerowie, którzy nie są obywatelami Rumunii.

Rosjanie w Bułgarii.

SOFJA, 9 czerwca. Russpress. Represje względem Rosjan stosowane są w dalszym ciągu w Bułgarii.

W Tyrnovie władze bułgarskie dokonały powtórnej rewizji w szpitalu rosyjskim.

W Łoweczu i Sewiljewie bułgarzy aresztowali szereg oficerów i wysiedlili ich z Bułgarii.

Rząd bułgarski zamierza wydać rozporządzenie zakazujące noszenia mundurów armii rosyjskiej. — Wszyscy oficerowie i żołnierze rosyjscy, służący w 1 plk. kawalerji bułgarskiej, otrzymali dymisję.

Kto podpisał układ handlowy czesko-sowiecki.

PRAGA, 9 czerwca (Pat). — Układ handlowy zawarty pomiędzy rządem sowieckim a Czecho-Słowacją został podpisany przez ministra pełnomocnego dr. Girsę i dyrektora wydziału ekonomicznego przy ministerstwie spraw zagranicznych, Dworaczka, ze strony Czechosłowacji, oraz przez szefa misji ekonomicznej sowieckiej w Pradze, Mostowienkę, — ze strony sowieckiej.

Układ handlowy pomiędzy Czechosłowacją a Ukrainą sowiecką został podpisany przez dr. Girsę i dyrektora Dworaczka z jednej strony, oraz przez Lewickiego — z drugiej strony.

Z Persji.

BIAŁOGROD, 10 czerwca. — (Russpress). W liście prywatnym otrzymanym przez jednego z tujejszych obywateli z Persji, zamieszczony jest następujący ustęp:

„Rewolucja rosyjska odbiła się również na Persji. Nie mając możliwości zbywania produktów w Rosji i wwożenia stamtąd artykułów niezbędnych, Persja musi je zakupywać na rynku bagdadzkim, lub w Bombaju za gotówkę. W rezultacie państwo wyżyło się wszystkich pieniędzy metalowych, a ładność ubożeje. Nigdzie niema tyle ubogich co tutaj. Tłumy obdartusów, nawet ludzi zupełnie gołych spotyka się na ulicach miasta.

Przesilenie gabinetowe.

Naczelnik państwa Konferuje osobiście ze stronnictwami sejmowymi z wykluczeniem pośrednictwa marszałka.

Dzisiaj o godz. 10-ej rano

p. Ponikowski został przejęty w Belwederze przez Naczelnika państwa.

Rozmowa trwała 25 minut.

Naczelnik państwa poinformował

p. Ponikowskiego o wątpliwościach, jakie powstały w czasie jego rozmowy z marszałkiem wczoraj.

Dodał, że dla wyjaśnienia tych wątpliwości

wezwe do siebie kolejno przedstawicieli klubów,

Zapytał wreszcie p. Ponikowskiego, czy, gdyby po tych konferencjach wynik ich był dla kandydatury p. Ponikowskiego pomyślny,

zechce się on podjąć misji formowania gabinetu?

Pan Ponikowski odpowiedział, że okoliczności, w których została wysunięta jego kandydatura, uważa za drażliwe, i prosi, żeby bez względu na wynik rozmowy z klubami

nie liczone na jego osobę.

w charakterze kandydata na premiera.

O godzinie pół do 11 z rana p. Ponikowski udał się do marszałka sejmu i zawiadomił go o przebiegu swej rozmowy z Naczelnikiem państwa, potwierdzając, że zrzeka się stanowczo kandydowania na premiera.

W wyniku oświadczenia p. Ponikowskiego w łonie klubów prawicowych, a szczególnie chadeckich

powstała znowu dziecinna myśl tworzenia gabinetu koalicyjnego.

Na godzinę 12-tą w południe wezwał do siebie p. Ponikowski posła Skulskiego.

Naczelnik państwa ułożył następujący program prac na dziś i jutro:

Mają się stawić do niego w dniu dzisiejszym: o godz. pół do 12 — przedstawiciele P. S. L., o 12-ej — Z. N. L., o 16-ej — N. Z. L., o 17-ej — P. P. S., o 18.30 — Ch. D., o 21-ej — N. P. R., o 22.30 — „Wyzwolenie“, o 23.30 — N. Ch. S. L.

W dniu jutrzejszym: o 12-ej K. P. K., o 16-ej P. S. L. (lewica), o 17-ej klub mieszczanski, o 18.30 — żydzi, o 19.30 — Niemcy, o 22-ej — stron. katol. ludowe, 23-ej rady ludowe.

W ten sposób w ciągu dwóch dni najbliższych

Naczelnik państwa, bez udziału marszałka, wybada opinie klubów sejmowych.

Czy poweźmie na jej zasadzie decyzję i czy wogóle opinia ta będzie dawała podstawę do decyzji — przewidzieć nie można.

W kolach zbliżonych do Belwederu twierdzą, iż

w rokowaniach z klubami Naczelnik państwa wysunie kandydaturę Narutowicza,

ale prawdopodobnie decyzji nie poweźmie

w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie przez plenum sejmu

we wtorek zatargu konstytucyjnego.

Wirth i Rathenau o polityce niemieckiej.

STUTTGARD, 10 czerwca (Pat)

Wolf. Z okazji wizyty złożonej wirttemberskiemu rządowi kanclerz Rzeszy dr. Wirth i minister spraw zagranicznych dr. Rathenau wygłosili przemówienia przed licznie zebranymi gośćmi. Omawiając politykę wewnętrzną, kanclerz oświadczył, że celem tej polityki była dbałość o rozwój narodu niemieckiego i podtrzymanie jednolitości państwa.

Niebezpieczeństwo zburzenia tej jednolitości nie zostało dotychczas jeszcze usunięte.

Co do polityki zagranicznej, kanclerz zaznaczył, że naród niemiecki odczuwa jako wielką niesprawiedliwość, fakt, że obsadzenie trzech miast nadreńskich trwa jeszcze. Z kolei kanclerz omawiał

traktat w Rapallo

w związku z konferencją genueńską oraz narady rzeczoznawców finansowych w Paryżu. Zaznaczał, że Ameryka winna być pozyskana do współpracy nad rozwiązaniem problemów europejskich. Dr. Rathenau oświadczył m. in. że na drodze do zrozumienia spraw ekonomicznych zrobiono krok naprzód. Początkiem tego zrozumienia było uznanie, że środkiem płatniczym jest nietylko złoto, lecz mogą nim być i towary. Z kolei mówca dał pogląd na przebieg rokowań w Cannes i Genui, poczem przechodząc do omówienia

konferencji haskiej zaznaczył, że Niemcy nie będą się narzucały na tej konferencji, jednakże okazały się zawsze gotowe

do współpracy. Historia — zdaniem Rathenau'a wyda Niemcom świadectwo, że uczynili pierwsze kroki, mający na celu pokonanie wzajemnej nienawiści narodów i przyczynili się pierwsze do przywrócenia pokojowych stosunków pomiędzy narodami.

Wojna grecko-turecka.

Bombardowanie portu czarnomorskiego.

KONSTANTYNOPOL, 9 czerwca (Pat) Havas. Flota grecka bombardowała wczoraj otwarty port na Morzu Czarnym, Tamszun. Bombardowanie rozpoczęło się na 15 minut przed upływem terminu ostrzeżenia; trwało trzy godziny i spowodowało ofiary w ludziach i poważne szkody.

Dzisiaj 9 w. idziemy do ogrodu „Scala“ podziwiać nadzwyczajny program „Varieté“ Nr. 4 o którym cała Łódź mówi. 19 1

Męskie krajowe i zagraniczne kapelusze

oraz słomkowe, najnowszych fasonów. Posiadam bogaty wybór włosennych futrzanych wyrobów. I. Tyger, Plotkowska 29, tel. 1322. 36-3

Aresztowanie bandy „Grenzschutzu“.

KATOWICE, 10 czerwca (Pat). Władzom koalicyjnym w Bytomiu udało się wczoraj wykryć i przyaresztować 13 członków „Grenzschutzu“, Niemców, którzy w ostatnich dniach nachodzili domy polskie i zmuszali Polaków, jako t. zw. „Räumungskommission“, do opuszczania mieszkań w przeciągu 24 godzin. Wśród aresztowanych znajduje się także przewodniczący tej bandy niejaki Rolle z Bytomia, który już w dawnych ekscesach „Grenzschutzu“ bytomskiego odgrywał dominującą rolę. Z dotychczasowych zeznań aresztowanych okazało się, że bandy te składały się z 60 członków i miały za zadanie ciągłe terroryzowanie Polaków i okradanie ich. Do władz koalicyjnych zgłaszają się licznie poszkodowani przez te bandy.

Nawet prasa niemiecka wyraża swe zadowolenie z powodu aresztowania tej bandy, spodziewając się, że dzięki temu ustanie terror w Bytomiu.

Odezwa do robotników.

KATOWICE, 10 czerwca (Pat). Związek pracodawców i przedstawiciele organizacji robotniczych wydali do robotników odezwę, w której oświadczają kategorycznie, że każdy robotnik, który dokona gwałtu na swym przeciwniku narodowym, czy też organizacyjnym, zostanie natychmiast wydalony.

Wier katolicki w Poznaniu.

POZNAN, 10 czerwca (Pat) — Na wiec katolicki przyjechali wczoraj do Poznania arcybiskup Teodorowicz i arcybiskup Ropp, oraz szereg delegatów poszczególnych diecezji. Zjazd rozpoczął swe obrady dzisiaj plenarnym posiedzeniem, które odbędzie się o godz. 16-ej w auli uniwersytetu. Następnie odbędzie się katolickie zebranie uniwersyteckie. Na obu zebraniach zasadniczy referat wygłosi ks. prałat Prądzyński, przyczem o bok zebrania plenarnych odbywać się będzie cały szereg zebrania różnych organizacji, związanych bezpośrednio ze zjazdem.

Proces Fedaka i towarzyszy.

LWÓW, 10 czerwca (A. W.) — Sędzia śledczy doręczył Fedakowi i jego towarzyszom akt oskarżenia, zarzucający zbrodnie usiłowania morderstwa i zdradę stanu.

Stosunki polsko-ukraińskie.

CHARKÓW, 10 czerwca (A. W.) Pan Szumskij, poseł Ukrainy sowieckiej w Warszawie, w wywiadzie z prasą oświadczył, że stosunki polsko-ukraińskie stają się coraz normalniejsze i przyjaźniejsze. — Wyraził także nadzieję, że sprawa traktatu handlowego, chwilowo wstrzymana, obecnie szybko będzie doprowadzona do końca.

Prawda i pochlebstwo.

Przyczyny obecnego przesilenia gabinetowego sięgają bezsprzecznie do głębin naszego życia polityczno-państwowego. Jednakże powodem bezpośrednim jest nie innego, jak konferencja genueńska i całkiem fałszywa polityka, prowadzona tam przez p. Skirmuntę. Wskazywaliśmy błędy jego zarówno podczas trwania obrad genueńskich, jak i po ich zakończeniu, po exposé pp. Załęskiego i Skirmuntę.

Naogół, niestety, głos nasz był odosobniony i cała nieomal prasa warszawska, którą pan minister umie świetnie inspirować, jeszcze obecnie nie odważyła się na śmiałe słowo.

Ale oto już są pierwsze jaskółki:

W warszawskim „Kurjerze Informacyjnym” przypomina sobie p. Adam Nowicki.

„Czyż nie wiedzieliśmy, kim jest pan Skirmunt, gdy sprowadziliśmy go z Kwirynału przed rokiem celem oddania mu teki spraw zagranicznych. Cała działalność publiczna p. Skirmuntę była pasmem rażących błędów, wynikających z nadmiernego, chorobliwego oportunistu, braku własnego zdania i braku cywilnej odwagi. Czyż człowiek, który poszedł w Wilnie pod pomnik Katarzyny, dawał rękojmię, że będzie bronił konsekwentnie interesów państwowych polskich! Nie! Z góry należało liczyć się z tem, że w chwili decydującej zabraknie mu twardego kręgosłupa i że zrobi jakiś błąd ciężki skutkiem żywiołowej potrzeby wymieniania z wszystkimi uścisków, ukłonów, zachwyty. To nie jest dyplomacja, gdy ktoś spotkawszy się z francuzami, całuje francuzów, w spotkaniu z anglikami, całuje anglików, w spotkaniu z Niemcami, całuje Niemców, każdego z obcałowanych zapewniając na ucho, że jego całuje najchętniej”.

Skutki takiej duchowej konstrukcji osoby p. ministra ujmuje w krótką formułę polityczną p. Władysław Włoch w wydawanym przez siebie tygodniku p. t. „Epoka”.

„P. Skirmuntowi nie udało się w Genui osiągnąć tego, po co tam pojechał. Twierdzenie, żeśmy powrócili z Genui, nie lam nie straciwszy, może zadowolić nieświadomych politycznie.”

Celem delegacji polskiej było osiągnąć wreszcie zamknięcie drzwi i okien państwa polskiego, uznanie granic Polski. Nie osiągnięto tego zupełnie, nadal państwo polskie jest narażone na przeciągi niespodzianek, które osłabiają ustrój ekonomiczny i społeczną spójność państwową. Polska nie posiada dotąd określonych granic. Ciągłe wisi niebezpieczeństwo. Nie trzeba zamykać oczu na trudności, z jakimi miała walczyć elegancja polska, ale nie wolno kołysać się złudzeniem, a tem mniej wprowadzać w błąd obywateli państwa, mówiąc im, że „wszystko dobrze”, by im jutro powiedzieć: „brońcie się, co tchu starczy”. Trzeba mieć nadzieję, że dwie pierwsze jaskółki, obecnie wbrew przysłowiu, sprowadzą wiosnę prawdy. Zdaje się, że rola polityczna

p. Skirmuntę jest skończona. Ale wraz z tym winna się skończyć albo przynajmniej ograniczyć rola jego protektorów. Wszak dopiero w lutym, podczas przesilenia wileńskiego pisał jeden z organów p. Skulskiego:

„Kierunek polityczny, zapoczątkowany na terenie dyplomacji europejskiej przez p. Skirmuntę, dał plony poważne i rezultaty szczęśliwe. Pełna spokoju oraz godności taktyka działania, zręczne i umiejętne nawiązywanie stosunków z sąsiadami, poważne, pozbawione cech krzykliwej auto-reklamy, podkreślanie na każdym kroku pokojowych dążeń Polski, wszystko to utrwalilo znaczną naszą sytuację międzynarodową i wskrzesiło, poważnie podważane za rządów p. p. Pałków oraz Sapiechów zaufanie do Polski”.

W porę się wybrali!.. Nikt inny tylko pochlebcy płatni lub dobrowolni przyczynili się do szalonego spustoszenia w naszej zagranicznej polityce i na nich spada część ciężkiej winy.

Czesław Olszowski.

Sensacyjny proces w Paryżu.

Literatka morderczynią męża.

PARYŻ, 9 czerwca. — Wczoraj rozpoczął się przed paryskim sądem przysięgłych sensacyjny proces, który wzbudza w Paryżu niemal tyle zainteresowania, co proces Landru. Oskarżone są niejaka Bessarabo i jej córka z pierwszego małżeństwa. Akt oskarżenia zarzuca im zamordowanie drugiego męża oskarżonej, Rumuna Weismana. Zamordowanego znaleziono w 4 dni po dokonaniu morderstwa w kufirze na dworcu w Nantes.

Obronca obydwóch oskarżonych jest znany z procesu Landru adwokat Moro-Giafferri. Bessarabo tłumaczy się tem, że działała w obronie własnej, gdyż mąż jej zdradził ją, a następnie groził, że ewentualnie przemocą znievoli córkę. Natomiast akt oskarżenia podnosi, że obydwie kobiety zamordowały Weismana celem opanowania 600 tysięcy franków, będących w jego posiadaniu. Ciekawą okolicznością jest to, że również pierwszy mąż Bessarabo został w tajemniczy sposób zastrzelony.

Bessarabo jest literatką, a kilka jej powieści znalazło dość zainteresowania w kołach paryskich.

Reparacja i pożyczka międzynarodowa.

„Westminster Gazette” zaznacza, że prace komitetu bankierów są chwilowo zawieszono, ponieważ Francja nie chce opuścić nic ze swych pretensji i tak przedstawia sytuację.

„Dlaczego, mówi Francja, my tylko mamy zrzec się reparacji, kiedy Anglia nie zrzeka się swoich?” „Dlaczego, zapytuje Lloyd George, Anglia ma umorzyć swe długi, jeżeli Ameryka uważa za nietykalną świętość swoje? Ktoś będzie musiał przerwać w końcu to błędne koło i tym kimś powinna być Anglia”.

„New York Herald” przytacza słowa jednego z ekspertów: Członkowie komitetu, którzy są bankierami, mającymi doświadczenie praktyczne, nie chcą wywierać nacisku w kwestji pożyczki pomy, aż znajdą podstawę, zabezpieczającą interesy akcjonariuszy. Tylko to wywołało odroczenie posiedzeń”.

„Die Zeit”, organ ludowców niemieckich, pisze:

„Konferencja bankierów postanowiła, że pożyczka międzynarodowa dla Niemiec nie może mieć miejsca, o ile nie będzie zmniejszona suma zobowiązań niemieckich i pretensji komisji reparacji.

Nastroj rządu francuskiego jest w rażącej sprzeczności z wymaganiami komisji finansowej. Zatem pożyczka międzynarodowa mało ma szans do urzeczywistnienia”.

Z Rosji.

Rozwój sztuk pięknych.

Jak komunikują z Piotrogradu, rząd sowieński zamknął akademję sztuk pięknych, ponieważ przekonał się, że bezowocności sztuki proletarjackiej, jaka się jaskrawo uwydatniła podczas ostatniej wystawy futurystycznej; artyści nazwali ją wystawą warjatów. Wstawiono m. in. taki obraz: do wymalowanej deski przyczepiono talerz, a do talerza — warkocz kobiecy. W akademji pozostawiono jedynie kilkunastu dozorców.

Maprawianie Kronsztadtu.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się w Kronsztadzie roboty pod kierunkiem wojskowych inżynierów niemieckich przy naprawie uszkodzonej twierdzy. Plan robót tych został opracowany przez inżynierów niemieckich i zatwierdzony przez Trockiego.

Nominacja.

Jak pisze „Nowoje Wremja” rząd sowieński mianował szefem oddziału politycznego (czerezwyczajka) na miejsce ustępującego komunisty polskiego Unslichta znanego współpracownika przy wymordowaniu rodziny carskiej — Syromotowa.

Proces eserów.

Obroncy stawionych przed sądem socjalrewolucjonistów protestują „Izwiestjach” bardzo energicznie przeciwko usławicznemu ich lżeniu i napastowaniu przez ludność w Moskwie. Obroncy domagają się ażeby rząd sowieński ogłosił ich protest we wszystkich gismach moskiewskich, oraz aby poczynił wszelkie kroki, celem zapobieżenia dalszym napastom. Niezależnie od tego postawili obroncy następujące żądanie:

1) Ułatwienie stosunków z obrońcami zamieszkanymi stale w Moskwie, 2) zezwolenie na odwiedziny znajdujących się w więzieniu oskarżonych, 3) dostarczenie nie tylko części ale całego aktu oskarżenia.

List arcybiskupa Canterbury.

Arcybiskup w Kiszyniowie otrzymał od arcybiskupa z Canterbury w imieniu kościoła anglikańskiego list treści następującej:

„Trudno nam wyrazić oburzenie, które wywołała wiadomość o ponownych napastach i gwałtach, które skierowane są przeciwko kościołowi w Rosji, a których ofiarą padł patriarcha. Tichon i koledzy jego. Postaram się o to, ażeby angielski i inne kościoły wysłały natychmiast swoje protesty do rządu sowieckiego. Arcybiskup zaznacza w końcu, że za zgodą biskupów anglikańskich zaprowadził w kościołach modlitwę za niebezpiecznymi i uciemiężonymi kościołami rosyjskimi. Modlitwa ja brzmi: Ratusz Panie sługę Twego Tichona, patriarchę Rosji z rąk nieprzyjaciół, opiekuj się ludem rosyjskim i racz mu dać pokój”.

Place zarobkowe.

Systematyczne obniżanie płacy zarobkowej przyjmuje już zastraszające rozmiary. Według danych centr. rady związków zawodowych, obecna norma wynosi zaledwie przeciętnie 15 proc. przedwojennej płacy zarobkowej. Przyjawszy płacę za listopad 1921 r. za 100 proc., otrzymamy następujący obraz spadku płacy zarobkowej: Listopad 1921 r. — 100 proc., grudzień — 81,5 proc., styczeń 1922 r. — 72 proc., luty — 61,2 proc., marzec — 39 proc., kwiecień — 30 proc., wzięwszy nawet pod uwagę kategorię robotników najbardziej wykwalifikowanych — metalurgistów, przekonamy się, że ich płaca zarobkowa w r. 1922 obniżyła się z miesiąca na miesiąc i w kwietniu wynosiła zaledwie 1/3 zarobku w grudniu. Na Uralu robotnicy otrzymują teraz 60 proc. zarobku styczniowego, w Nizimnogorodzie — 40 proc., w Tule — 42 proc.

Połączenia kolejowe z stolicami europejskimi.

Jednolity plan jazdy w całej Polsce. — Uregulowanie ruchu pociągów towarowych.

Pomiędzy temi gwałtami naszej gospodarki państwowej, na których rozwój i uporządkowanie wskazać możemy z chlubą bodaj na pierwszym miejscu wymienić należy nasze kolejnictwo. Ostatnie czasy przyniosły nam w tej dziedzinie kolosalne polepszenie stosunków.

Wielkim zwłaszcza krokiem naprzód jest wprowadzony od dnia pierwszego czerwca stały rozkład ruchu pociągów zarówno osobowych jak towarowych w całej Polsce. W tym kierunku było wiele do naprawienia. Nie mieliśmy rozkładu, obejmującego jednolitym planem cały ruch pociągów we wszystkich dzielnicach Polski, a jednocześnie łączący ten ruch, uzgadniający go i wiążący z ruchem na głównych liniach kolejowych europejskich. Z ruchem towarowym było jeszcze gorzej, bo dotąd w Kongresówce i na wschodnich kresach pociąg towarowe biegły właściwie bez sprecyzowanego co do terminów dla każdej stacji stałego rozkładu jazdy. Obecnie ta anomalia jest już usunięta, od 1-go czerwca ruch towarowych pociągów na kolejach odbywa się podług ustalonego i jednolitego dla całej Polski rozkładu jazdy, obejmującego teren od Sosnowca po Zdobunowo na Wołyniu, od Pucka i Tczewa po Dziedzicę i Oświęcim, Skarżynę nad Zbruczem i Worochę pod Karpatami w Małopolsce.

W ruchu osobowym wprowadzono największe udogodnienia, jakie były możliwe przy szczupłości naszego taboru kolejowego, zjawisku powojennem, dającym się zaobserwować nie tylko w Polsce. Uwzględniono przytem konieczności, wynikające z połączenia takich np. punktów handlowych jak Sosnowiec (Katowice) ze Zdobunowem na Wołyniu, jak interes, a nawet wygodę mieszkańców poszczególnych miast, leżących przy danej linii kolejowej. Musiano brać pod uwagę nawet takie okoliczności, jak brak hoteli w Polsce, wskutek czego większa jest liczba pociągów nocnych.

W ruchu kolejowym międzynarodowym Warszawa stała się obecnie ważnym węzłem europejskim i ma połączenie bezpośrednie ze wszystkimi ważniejszymi centrami. Tak z Wiedniem łączy Warszawę obecnie pociąg pośpieszny, wychodzący z Warszawy o godz. 8.45 rano (idzie na Ząbkowice — Trzebinie — Dziedzicę, później będzie szedł na Katowice — Dziedzicę) przycho-

dzący do Wiednia na drugi dzień o godz. 6.15 rano. Z Pragi ten sam pociąg — rozdziela się w Przerowie i przychodzi do Pragi o godzinie 7.35 rano. Pasażerowie, jadący z Łodzi, winni wyjechać z dworca fabrycznego do Kuluszek pocągiem, odchodzącym o godz. 9.05 rano.

Do Paryża wychodzi obecnie pociąg z Warszawy o g. 9.46 wieczorem; idzie na Berlin, dokąd przychodzi o g. 1.57 w południe na drugi dzień; do Paryża przybywa o g. 12.25 w południe na trzeci dzień. Z Łodzi pociąg ten odchodzi z dworca kaliskiego o g. 12.42 w nocy.

Do Bukaresztu wychodzi z Warszawy pociąg pośpieszny na Lublin i Lwów o g. 6.50 wiecz. przychodzi do Bukaresztu o g. 9 rano na trzeci dzień. Pociąg ten łączy przez Warszawę dwa morza, Bałtyk z Czarnem, albowiem wiąże się z pociągiem idącym do Warszawy z Gdańska.

Do Gdańska idą obecnie z Warszawy na Toruń dwa pociągi pośpieszne: jeden o g. 10.20 rano (przychodzi do Gdańska o g. 7.55 wiecz.), drugi o g. 11.15 w nocy (przychodzi o g. 8.45 rano) Z drugim z nich ma połączenie bezpośrednie Łódź, dzięki pociągowi, odchodzącemu z dworca kaliskiego o g. 1.15 w nocy. Pociąg ten prowadzi wagony do Gdańska. Prócz tego idzie pociąg osobowy na Mławę, wychodzący z Warszawy o g. 6.10 wiecz. przychodzący do Gdańska o g. 6.58 rano.

Do Rygi wreszcie idzie z Warszawy pociąg pośpieszny dwa razy na tydzień we wtorki i piątki przez Turment; łączy on także Pragę z Rygą.

Wszystkie te pociągi mają wozny restauracyjne i sypialne. W ten sposób każdy europejski podróżny ma zapewnioną po Polsce i przez Polskę podróż koleją polskimi w warunkach zupełnej europejskich. To też pułk. Barber, amerykański doradca techniczny przy ministerstwie kolei, wyraził się o nowym rozkładzie ruchu kolejowego, jak wogóle całym stanem kolejnictwa w Polsce obecnie z całym uznaniem. Oświadczył przytem także, że nasze ministerstwo kolei dać powinno oficjalne komunikaty o nowym rozkładzie jazdy i warunkach podróżowania u nas w Londynie i Nowym Jorku, aby usunąć do reszty uprzedzenie do polskich kolei, kołaczące się jeszcze w tamtejszych sferach.

Katastrofa lotnicza.

Aparat z trzema ludźmi spadł do morza. — Samolot roztrzaskany i 3 trupy.

Do szeregu katastrof lotniczych, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach, przybywa nowa, której ofiarą padł w Folkestone samolot Spad, dający z Londynu do Paryża.

Jeden z dzienników londyńskich tak opisuje ową katastrofę:

W czasie Zielonych Świąt mnóstwo podróżnych — około tysiąca — przybyło do Folkestone i wsiadło na okręt, jadący w kierunku Boulogne. Zaledwie wyruszyli z portu, zauważyli rodzaj silnego wiru na morzu, jaki od czasu do czasu tworzą

ławice śledzi.

Osoby, znające podobne zjawiska, nie zwróciły na to uwagi i nikt nie przypuszczał, że właśnie to miejsce stało się przed chwilą widownią katastrofy. Była godzina 11.30 przed południem.

Świadkami strasznego wypadku byli natomiast turyści i mieszkańcy Folkestone, którzy zgromadzili się na plaży dla zafascynowanego powiewem powietrza. Oni to śledzili wzrokiem samolot, unoszący się

na wysokości 600 metrów, na jakiej utrzymują się zwykłe samoloty, kursujące między Londynem a Paryżem, aby w razie jakiegoś niedyspozycji motoru móc łatwo wylądować.

Zgromadzeni na brzegu plaży spostrzegli, że aparat kręci się w

jednym miejscu, robiąc jakby młyn. Widocznie było, że lotnik chce wylądować, był już jednak za daleko od brzegu, zawirował raz jeszcze i

spadł w morze;

zginął przy tem lotnik i dwaj pasażerowie.

Przybyły w międzyczasie na miejsce wypadku okręt ratowniczy z Folkestone zastał już tylko szczątki aparatu, wyzieraające z wody i dwa trupy strasznie poranione. Opodal kołysał się na wodzie jakiś papier. Był to paszport niejakiego Pawła Coroil, kupca paryskiego, który przybył przed paru dniami wraz ze swym bratem do Londynu dla załatwienia ważnych interesów handlowych. Spiesząc się z powrotem do Paryża w ostatniej chwili zdecydował się jechać samolotem, podczas gdy brat jego wyruszył okrętem Maid of Orleans i był

z oddali świadkiem katastrofy.

Kupiec Coroil, zamknięty w kabinie samolotu, nie mógł się z niej wydostać w czasie spadania aparatu. Ciało jego dotąd nie znaleziono.

Do kostnicy w Folkestone przewieziono dwa trupy: pilota francuskiego Morin i znanego w Londynie lekarza Gordon Ley.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

10

SOBOTA

Dziś: Matgorzaty Kr.
Jutro: Trójcy św.

Wschód s. o g. 3.16.

Zachód s. o g. 7.54

Wschód ks. 8.13 w.

Zachód o g. 4.31 r.

Długość dnia g. 16.38.

Przybyło dnia g. 8.55.

Protest przeciwko zamachowi na ordynację wyborczą.

Z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 10 rano wiec demonstracyjny i pochód, jako protest przeciwko zamachowi na ustawę wyborczą do przyszłego sejmiku, oraz przeciwko zamachowi na ustawę o ochronie lokatorów i prawodawstwo robotnicze. Na zwołanej specjalnie w dn. 9 czerwca r. b. w sali posiedzeń rady miejskiej konferencji związków zawodowych i partii politycznych, przy współudziale delegatów fabrycznych, postanowiono w wieczu i pochodzie przyjąć czynny udział. Punktem zbornym dla demonstrantów jest Wodny Rynek. Po przemówieniach na Wodnym Rynku, sformuje się pochód, który ul. Główną i Piotrkowską ruszy na Plac Wolności, gdzie z trybunu wygłoszą przemówienia posłowie sejmowi: Marek, Ziemiński, Szczekowski, przewodniczący okręg. kom. zw. zaw. Rapański, ze zw. włók. Kufużyński i inni. O godz. 7 i pół wiecz pod temi samymi hasłami odbędzie się w sali koncertowej, Dzielna 20, wiec polityczny, również z udziałem posłów sejmowych.

Pomoc dla kresów.

Komitet odbudowy kresów urządził w niedzielę, 11 czerwca, kwestę na rzecz akcji ratunkowej pow. Grodzieńskiego.

Akcja jest nieodzowna i konieczna. Wzmocnimy przez odbudowę kresy i granice wschodu. Każdy, kto uważa się za obywatela kraju i dba o jego przyszłość, powinien swoim datkiem powiększyć fundusz odbudowy kresów.

Pamiętajcie więc i nie omijajcie kwestarzy.

Emisja nowych banknotów 10-tysięcznych.

Państwowe zakłady graficzne w Warszawie otrzymały z P. K. K. P. zamówienie na emisję nowych banknotów dziesięciotysięcznych. Odnośny wzór wykonany przez państwowe zakłady graficzne będzie poddany zatwierdzeniu przez P. K. K. P., poczem zakłady graficzne prawdopodobnie w przyszłym miesiącu przystąpią do wydrukowania tych nowych banknotów. Wzór ten dotychczas nie jest jeszcze ustalony. Rozeszły się w sprawie banknotów pogłoski, że format nowych banknotów dziesięciotysięcznych będzie znacznie większy od dotychczasowych pięciotysięcznych, oraz, że zostały one zamówione w Wiedniu. Według zasięgniętych informacji u miarodajnego źródła pogłoski te są mylne. Format przyszłych banknotów będzie prawdopodobnie większy od banknotów stułatkowych, a natomiast mniejszy od pięćsetłatkowych. Poza tem wszystkie emisje nowych banknotów wykonywują się obecnie jedynie w państwowych zakładach graficznych w Warszawie.

Trzy lata za uchylanie się od wojskowości.

Haim Cymerman obowiązany był zgłosić się do przeglądu wojskowego w roku 1920. Zamiast na komisję wojskową Cymerman udał się... do Westfalii, gdzie również nie zarejestrował się w konsulacie polskim w Essen. Po powrocie do Polski C. pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. Na sądzie oskarżony tłumaczył się, iż w ogóle nie wiedział o powołaniu jego rocznika do służby wojskowej.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Zajkowskiego skazał Cymermana na trzy lata więzienia i pozbawienie praw i 12.000 mk. kosztów sądowych. (bip).

Perypetje gospodarcze.

Gospodarstwo dziś i przed wojną. — Zagadnienie obiadu. — Drożyzna. — Brak produktów. — Moralność sprzedawców, a gatunek produktów.

(Wywiad z gospodynią).

Rząd „gwałtownie” walczy z drożyzną. Zwyczajne i nadzwyczajne komisariaty i ich kierownicy udzielały prasie sżnistych wywiadów o każdym zamiarze, który nigdy nie będzie spełniony, i o każdym zabiegu efektywnym, który nigdy nie będzie w praktyce dostrzeżony.

Rola więc regulatora stosunków między producentem i konsumentem żywności, a za takiego przecież rząd się uważa i uważać się każe, jest dostatecznie oświetlona. Ale czemuż nie wysłuchać samych stron zainteresowanych, aby otrzymać całkowity obraz stosunków w tej dziedzinie? Aby wypełnić tę lukę urządziłem dwa wywiady, a mianowicie: z gospodynią i z właścicielem sklepu kolonialno-spożywczego. Nie były to oczywiście wywiady, a raczej przyjacielskie gawędy. Gdybym bowiem zastrzegł z góry, że rozmowa będzie uwieczniona „na gazecie”, napewno lek przed odpowiedzialnością i zrozumienie powagi chwili zamknęłyby moim rozmówcom usta.

Mimo to jednak ujmę owe gawędy w formę konsekwentnego dialogu, aby zyskać na przejrzystości i pozbyć się balastu, który szczególnie w rozmowie z kobietą jest tem niemiłym. Zaczęło od rozmowy z gospodynią. Dla zrozumienia wstępów przemilczę nazwiska: być drukowanym w gazecie jest dla przeciętnego śmiertelnika olbrzymim zaszczytem, graniczącym z kompromitacją. Niechaj jednak każdy z nieufnych czytelników spróbuje sprawdzić dane mego wywiadu, a przekonają się o ich prawdziwości.

— Czy w związku z zarządzeniami rządu i odpowiednich urzędów odczuwa się jakąś poprawę na rynku żywnościowym? — zapytałem w toku rozmowy.

— Mój panie! — brzmiała odpowiedź. — Mogę pana zapewnić, że dzisiaj daleko łatwiej jest prowadzić politykę zagraniczną państwa, niż gospodarstwo domowe. Minister wobec piętrzących się trudności ma doskonałe wyjście: podaje się do dymisji. Dla nas ta droga jest zamknięta. Nasze stanowisko jest dożywotnie, całkiem niezależnie od trudności.

— No, no, sporo w tem przesady! — wtrącam z uśmiechem.

— Daję panu słowo, że to nie frazesy. Niech pan spróbuje wziąć rano kilka tysięcy marek i wybrać się po sprawunki, a napewno zapomni pan o śmiechu. Za najmniejszą drobnostkę mówią panu ceny zawrotne. Garstka woszczyny do zupy, która przed wojną kosztowała pięć groszy, kosztuje dwieście pięćdziesiąt marek, funt chabaniny, w której mięso jest najwyżej 12 łutów, a reszta kości i żyły, płaci się 300 marek i więcej. Mleko kosztuje 150—200 marek za litr, masło 700 lub 900 marek za funt.

— Pani wybacz, że przerwę! Słyszę ceny, wykazujące olbrzymie wahania. Czy zależy to od gatunku?

— Broń Boże! Właśnie o to idzie, że panuje kompletna dezorientacja. Dawniej, przed wojną, chodziło się na dziesiątą ulicę, bo tam dostać było można funt cukru o grosz taniej. A dzisiaj w jednym sklepie mówią panu za funt cukru 280, a tuż obok za ten sam funt 330 marek.

— Bo trzeba, proszę pani, już raz zapomnieć o tem, że były kiedyś czasy przedwojenne!

— Łatwo panu mówić! Wierzę chętnie, że kobiety, które rozwinęły się w czasie wojny i obecnie powychodziły z małż, mają daleko lżejsze życie, ponieważ brak im ciężaru wspomnień. Ale dla nas te sunki są nie do zniesienia. Pomi-

jając już szaloną drożyzną najgorsze jest uczucie niepewności. Ile powiedzą dzisiaj? Czy znowu wszystko zdrożało od wczoraj? A tu przychodzi znajoma i powiada, że kupiła jajka o sto marek na mendli taniej. Ciężkie jest życie!

— No, tak, drożyzna jest bardzo dotkliwa. Ale czy przynajmniej można wszystkiego dostać w potrzebnej ilości?

— Otóż właśnie to, że nie można. Niby wszystko jest, ale tylko dla niewtajemniczonych przechodni. W rzeczywistości niema dnia, aby czegoś w mieście nie brakło. Dzisiaj niema chleba, jutro brak mięsa, pojutrze nie dowieźli jarzyn i tak wciąż w kółko. Z tych właśnie względów nie można się targować i trzeba kupować wszystko, co da się, bo niema pewności, czy się w drugim sklepie dostanie i czy w ogóle dany produkt będzie w mieście. Niema wprost czasu na porównanie cen. Wciąż żyje się w obawie, że może trzeba będzie zrobić obiad bez mięsa, albo bez zupy, lub bez kompotu.

— Czy przynajmniej pod względem jakości produktów nastąpiła poprawa, jak o tem ostatnio pisały gazety?

— Panie, to są kpiny w żywe oczy, co oni po tych gazetach wypisują. Wojna wywarła okropny wpływ na handlowców. Dzisiaj gospodyni jest otoczona bandą złodziei wydrwigraszy. Każdy sklepikarz, każda kobieta, roznosząca w koszyku warzywo, jarzynę i owoce, każdy chłop, zwożący do miasta swe produkty — wszyscy nie myślą o tem, aby zadowolić kupującego, a tylko aby go oszukać. Najlepszy to dowód, że brak jest wszystkiego i nie istnieje obawa konkurencji. Rzeźnik rzuca panu kawał mięsa, na które wprost obrzydliwość bierze patrzeć, a gdy mu się słowo powie, zaczyna ordynarnie wymyślać i wprost wyrzuca człowieka z janki. I czegoż się ma obawiać? Już za panem stoi dziesięciu innych kupujących, którzy zazdrośnym wzrokiem patrzą na ten ochłap mięsny i gotowi zapłacić wszelką cenę, aby go tylko dostać.

W sklepach mają fałszywe wagi i torby, których dno, przeładowane kłajstrem, waży ćwierć funta.

Chłopi na rynku odmierzają kwartał z wkleśniętym dnem, pogiętą, połamaną, albo wogóle jakimś naczyniem, zawierającym najwyżej trzy kwatery. Taką kwarta masła, przyniesioną do domu, nigdy nie trzyma miary. A jak się je zaczyna ubijać, to się okazuje, że jest złe wyrobione i jeszcze z niego kwaterek sześć wody ubywa.

Albo mleko: niby dobrze wygląda, a napewno się przypali, co niebicie dowodzi, że jest rozbeztane z wodą i diabli wiedzą jakimi domieszkami.

Albo herbata: napozór bardzo dobra, a przy zaparzeniu ani koloru niema, ani sily; napewno już 2 razy była parzona przedtem. Ktoż może wiedzieć, gdzie ją zbierano? Ze nie w Chinach, ani na Ceylonie — to pewne!

Chleb rumiany, dobrze wyrosnięty, pulchny — a po rozkrojaniu okazuje się, że mała stęchła i zakalec przebiega przez środek. I tak ze wszystkim!

Wszystko jest szalenie drogie, nie można niczego dostać, a co się dostanie, to jest w najgorszym gatunku!

Miałem dość tej rozmowy! Są jednak rzeczy trudniejsze, niż robienie wywiadów!

W jednym z następnych numerów dowiedzie się, jak te wszystkie sprawy oświetlają ci, którzy tak strasznie zostali przez moją rozgoryczoną gospodynię potępieni.

Observer.

W niedzielę 11 b. m. o godz. 11 i pół przed poł. odbędzie się w lokalu T-wa Niesienia Pomocy Głuchoniemych p. n. „Ezras Ilmim” przy ul. Złotej 25. Założone nabożeństwo za spókoj duszy

b. p. Juliusza Rozentala

na które zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego

406-1

Zarząd T-wa Niesienia Pomocy Głuchoniemych „Ezras Ilmim”.

B. P.

Filicjusz Engłów Perlisowa

po długich cierpieniach zmarła dnia 8 czerwca w Otwocku.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w niedzielę o godz. 2-iej po poł. z domu przedpożrzebowego w Warszawie, o czem zawiadamiają zrospaczeni

407-1

Mąż, córki, siostra, bracia i rodzina.

Fakir Yoghaz-Nirwana?

Nirwana znaczy to samo co bezgrzeszny, spokojny stan ducha, najlepiej jednak określić można to słowo przez „świętość”, gdyż świętość w buddyzmie znaczeniu jest to zupełny spokój, dobroć i mądrość.

Prof. Childers twierdzi, że o ile jemu się zdaje na zasadzie tego, co zdołał przestudjować, to nirwana nie znaczy bynajmniej: zniweczenie, albo zaprzeczenie bytu, tylko zagaśnięcie, nieobecność.

Oto mniej więcej to, co o nirwanie znaleźć można między czararami i czelionkami druków, a raczej w kółkach tkanek mózgowych panów profesorów i badaczy; kolejni jednak posunijmy teraz nie tego co mózg snuje, jeno co oczy widzą. A więc H. H. Ewers, autor „Alraun”, „Ob ubieniu Tofara”, „Pajaka”, „Ma aloi”, „Ucznia Czarnoksiężnika”, „Wampir” i prześlizgniętych wspomnień o Indjach, który mówi: Jestem istotnie zakłopotany, jeśli muszę przetłumaczyć piękne wyrazy: fakir yogha, samnyasi, lub jakiś inny z któregośkolwiek narzecza indyjskiego, które wszystkie zresztą znaczą to samo. Powinno się właśnie mówić „pokutnik” należy jednak zaraz dodać, że żaden z nich za nie nie pokutują, a samo pojęcie pokuty jest tym dziwnym ludziom prawi zupełnie obce. To co robią, robią ku czci bożka, podobnie jak w średniowieczu praktykowali pobożni mnisi i zakonnie rozmaite samoudręczenia.

Widziałem „pokutnika” z wyciągniętym ku górze ramieniem. Pokutę swoją rozpoczął przed dziesięciu laty w ten sposób, że kazał sobie prawe ramię przywiązać do belki sufitu, przyczem sam siedział p zymocowany do krzesła. Żył miał podwiązany, przez co zat mowany został dopływ krwi. Ramię stopniowo martwiał, człowiek ten znosił straszne męki. Ila odzono tylko z lekka przez podziw stałe otaczające go tłumy. Gdy już ramię s ercało jak kij, nieruchomo i sztywne ku drze, skończył się okres przygotowywawczy. Od tej pory uważany jest za święte o i biega po mieście ku czci Szawy. A z resztki życia kłoczą się jeszcze w kościelnym ramieniu — dowodem tego pająk i nie zac śniętej pięści, które przebiły ciało dłoni i sterczą po drugiej stronie niby szpony.

Widziałem Yoghów wędrujących z jednego koła a Indji na drugi, padających co krok płackiem „a ziemi”; w ten sposób przemierzali ciałem swoim w elkość całej świętej krainy. Widziałem także, którzy wypalali sobie dziury w języku rozpalonym żelazem, dwóch którzy przybili sobie sandały do nóg długimi gwoździami i trzech takich, (między nimi jedną kobietę) którzy co zienne po dziesięć godzin leżeli nago na gwoździami nałożonym łożu. Kobieta owa wstała była właśnie ze swego łoża, gdzie leżała przez dwadzieścia godzin i na moją cześć położyła się znowu. Łóż jej składało się ze zbitych desek, unoszących się zlekka w głowach, na których sterczało dębich 1000 gwoździ. Gwoździe te nie były specjalnie ostre, ale i skóra pokutnicy musiała w ciągu lat odpowiednio

zgrubić, zdawało się bowiem, że czuje się ona na swem łożu zupełnie dobrze.

Widziałem pokutników, którzy całami dniami wpatrywali się w gorące słońce. Inni stali godzinami na jednej nodze. Widziałem także, który kazał się cały zakopać w ziemię tak, że mu tylko głowa wystawała, zaś w pobliżu jego zawiesiło się dwóch Yoghów nogami na drzewie a głowami na dół.

„Urdha—Mukui”, nazwa prastarego, a bardzo rozpowszechnionego typu pokuty, polegającej na tem, że yogha zarzuca sznur na głaz, zakłada pętlę na szyję i tak ją naciąga, że zaledwie czubkami wielkich palców dotyka ziemi. Ponieważ takie stanie na czubkach palców nie należy do łatwych, więc się Yogh co kilka minut przewraca i naraża na uduszenie. Z trudem jednak stawiają go znowu. Stoi tak przez dwadzieścia godzin na dobie.

Komentarze do największego filmu ostatniej doby p. n. „Indyjski Grobowiec”, który w najbliższych dniach demonstrowany będzie w kino-teatrze „Luna”. 402-1

U nas jest tanio!

O tem dowodzą nam wielkie zakupy w naszych magazynach
Pala męskie 25000, 35000
Garnitury marny. 28000, 38000
Spodnie 7500, 9500
Suknie letnie 4500, 8500, 11500
Szmechel i Rozner, Łódź
Piotrkowska 100, Filja 160

Murzyn z Łodzi.

Kilka tygodni temu na jednej z podmiejskich stacji warszawskich, policja zatrzymała dość podejrzanego osobnika. Prawie zupełnie czarny (cery ciemno-oliwkowej), ani słowa po polsku, żadnego dokumentu w kieszeni. Ryczy i mówi w jakimś nieznanym języku. Policja odstawia go do Warszawy, gdzie panowie rzeczoznawcy orzekli: — Władę kiejską angielskojęzyczną. Mówi, że jest murzynem i pochodzi z Kamerunu.

Prokuratura na razie nie wiedziała, co ma począć z tym murzynem. Zwróciła się więc do konsula angielskiego:

— Panie konsulu! Zatrzymaliśmy angielskiego obywatela z Kamerunu. Podejrzanego osobnika i nie posiada dokumentów.

Konsul odpowiada na to:

— Jeszcze wielka kwestja, czy jest on obywatelem angielskim! Połowa Kamerunu należy przecież do Ameryki!

Murzyna przeprowadzono do konsulatu. „Murzyn” ryczał co mówił, a po godzinie konsul oświadczył prokuratorowi:

— Jakiś dziwny murzyn. Bardzo źle włada angielskim językiem. To zapewne obywatel amerykańskiej połowy.

Prokuratura miała już zamiar odesłać „murzyna” do konsulatu amerykańskiego, gdy nagle onegdaj wpłynęło podanie... od murzyna.

„Dość już mam tego”, pisze „murzyn” po polsku. Nie jestem murzynem, lecz polakiem, nie pochodzę z Kamerunu, tylko z Łodzi. Zawodowo trudnię się złodziejstwem i jestem ścigany przez policję.

„Murzyna” pozostawiono w więzieniu polskim.

Wyjaśnienie.

W rubryce ogłoszeń „Głosu Polskiego” i „Kurjera Łódzkiego” z dnia 8 i 9 b. m. ukazało się ogłoszenie strejkujących pracowników Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, w którym poddano ocenie społeczeństwa fakt uczestniczenia mego w bezrobociu pracowników bankowych w charakterze jednego z mężów zaufania i organizatorów tegoż bezrobocia.

W imię zasady, iż należy wysłuchać i drugą stronę, podaję do publicznej wiadomości, co następuje:

Nie zapieram bynajmniej, iż jako delegat pracowników Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, brałem czynny udział w organizacji strejkowej, mając na względzie poprawę warunków bytu ekonomicznego, muszę jednak kategorycznie zaprzeczyć, jakoby miał przez „trzykrotne złożenie publicznie słowa honoru” manifestować swoje stanowisko, jak również, abym w przeddzień mego powrotu do pracy miał „reczyć słowem honoru, że i nadal jestem zwolennikiem strejku”.

Masowe zaś oddziaływanie wiecowymi hasłami na zebraniach, przez branie ryczałtowo od wszystkich uczestników rygory i zapewnienia, nie mogą bezkrytycznie stać obowiązującymi, wobec zmian w samym charakterze tych wieców.

Natomiast faktem jest, iż w dniu 29 maja r. b. złożyłem swój mandat, oświadczając, iż, o ile bezrobocie nie zostanie ukończono do 1 czerwca r. b., to w dniu tym stanowczo przystępuję do pełnienia moich obowiązków w Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Motywy, jakie skłoniły mnie do złożenia mandatu i powrotu do pracy, są następujące:

Przystępując do bezrobocia, uważałem strejk, jako ostateczny środek do uzyskania poprawy bytu materialnego, przekonałem się jednak, iż żądania nasze wkrótce zeszyły na dalszy plan, wobec agitacji, mającej na celu wykorzystanie położenia na rzecz walk partyjnych, i przyszedłem do wniosku, iż dalsze przedłużanie bezrobocia i podporządkowywanie postulatów pracowniczych względem partyjnym, jest szkodliwe i złe.

Nie wątpię, iż moje przekonanie podziela większość trzeźwo patrzących na bieg spraw pracowników bankowych, którzy są za ostatecznym porozumieniem się i powrotem do przerwanej pracy, lecz których trzyma jeszcze na uwadze zobowiązanie względem agitatorów, chcących za wszelką cenę utrzymać swój autorytet i przeprowadzić swe hasła.

410-1 **Mieczysław Danielewicz.**

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zabranu giełdowym w Warszawie tendencja dla walut była bardzo mocna. Kursy silnie wyższe.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych bez zmiany.

Gotówka.
Dolary Stan. Zjedn. 4075—4100—4080
Dolary kanad. 4050—4020
Franki fr. 570.75
Liry włoskie 210.50
Marki niem. 14.35

Czeki i wpłaty.
Belgia 544.75—543.50
Berlin 14.10
Gdańsk 14.20
Londyn 18.25—18.300
Nowy Jork 4100—4096
Drobne dolary 4050
Paryż 572.75
Praga 79.65
Szwajcaria 793—790
Wiedeń 26.50

Listy zastawne.
Miljonówka 1450—1480.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 260—255.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.00
5 proc. oblig. m. Warszawy 215.
5 proc. poz. przem. 90.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 5400
Bank Kred. Warsz. 3500—3400
Bank Zachodni 2850.
Cukier 537.50.
Firley 800—750.
Drzewo 1550
Węgiel 298.50.
Lilpop 385.50.
Ostrowiec 7625—7600.
Rudzi 2460—2425.
Starachowice 5425.
Borkowski 1275—1500.
Polska nafta 1975—1950
Zegluga 1750

Cedola giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 10 czerwca.
Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 4075, w żądaniu 4100.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 4070, w żądaniu 4110.

Franki belg. (czeki) — w plac. 542, w żądaniu 545.—

Franki franc. (got.) — w plac. 371, w żądaniu 372.

Franki franc. (czeki) — w plac. 370, w żądaniu 374.

Funt angielski (got.) — w placeniu 18300, w żądaniu 18400.

Funt angielski (czeki) — w placeniu 18,250, w żądaniu 18,400.

Kor. austr. (czeki) — w plac. 0.26,—, w żądaniu 0.27.—

Kor. czeskie (czeki) — w plac. 79 w żądaniu 80.

Marki niemieckie (got.) — w placeniu 14.40, w żądaniu 14.50.

Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 13.90, w żądaniu 14.50.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.

4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.

6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.

Miljonówka — w żąd. —, w pl. 1503.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 9-go czerwca. — Marka polska 7.01 i pół — 7.06 i pół, przekaz na Warszawę 6.98 i pół — 7.01 i pół, przekaz na Poznań — —

BERLIN, 9 czerwca. Marka polska 7.10—7.05, przekaz na Warszawę 7.15—7.05.

Noty Kriesa 8.50.

KATOWICE, 9 czerwca. Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosi dzisiaj — 7.00.

ZURYCH, 9 czerwca. — Warszawa 0.15.55

GENEWA, 9 czerwca. Marka polska 0.15.55

AMSTERDAM, 9 czerwca. Marka polska 0.063.50

PARYŻ, 9 czerwca. Marka polska 0.23.

LONDYN, 9 czerwca. Marka polska 17,500 czek, 18,500 gotówka za funt.

N. JORK, 9 czerwca. — Warszawa 0.024.65

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 10 czerwca. (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.50, Berlin 1.81, Paryż 47.47, N. Jork 522.75, Londyn 23.51, Soffa 3.70, Warszawa 0.15, Zagrzeb 1.90, Wiedeń 0.03.25, kor. stem. 0.03.50, Budapeszt 0.90, Praga 10.10, Holandia 204.50, Mediolan 27.00.

Papiery górnośląskie i poznańskie.

BERLIN, 8 czerwca. Huta Bismarcka 1950, Huta Jadwigi (680) 650, Hohenlohe (755) 670, akcje katowickie (14.0) 1350, Huta Laura (1845) 1650, Oberbedarf (508) 755, Caro Górnośląskie (555) 510, koks 1376, Cement opolski (775) 735.

4 proc. poz. pow. prow. 35, 3 i pół proc. poz. pow. prow. (30) 29 i pół, 3 proc. 28, 4 proc. poz. listy rent. (66.5 i pół) 66, 3 i pół proc. listy poz. rent. (65) 63, 4 proc. bydgoska pożyczka miejska (11) 41, poz. pow. miejska za r. 1900 (40) 40, pół, za 18.14, 05 — 50, 4 proc. toruńska poz. miejska (40) 59 i pół, Poz. listy zastawne lit. d) (27.60) 26, e) (27.60) 26, nowe (24.25) 25, ser. XI—XVII (26) 26, 4 proc. listy zastawne po 3.00 rubli (46) 46, po 1.00 i po 100 rubli (46) 46.

Ze sportu.

Międzyokręgowe zawody Kraków — Łódź.

Przygotowania do rozegrania międzyokręgowych zawodów piłki nożnej Kraków-Łódź idą różnym tempem. Wydział gier ustalił terminy dwu treningów. Pierwszy z nich odbył się dnia 8 czerwca, drugi zaś odbędzie się we wtorek, dnia 13 czerwca, o godz. 6-ej za opłatą, na boisku sportowym D.O.K.IV. (plac Hallera).

Skład drużyny reprezentacyjnej Łodzi ustalony będzie zasadniczo

po obu treningach próbnym, przyczem, rzecz prosta, wydział gier powinien dążyć do tego, aby w wtorek grała już w komplecie drużyna, która wystąpi na właściwych zawodach.

Jak nas informują, łódzki związek chce godnie podejmować reprezentację krakowską i, w związku z powyższym, czyni przygotowania do odpowiedniego ustalenia programu przyjęcia gości.

Czytajcie

„Głos Polski”

SALA FILHARMONJI, Dzielna 20.

Poniedziałek, dn. 12 czerwca o godz. 8 i pół wiecz.

Wieczór tańca i muzyki

SLYNNY

404-1

MARYLI Gremo

Przy fortepianie: DORA GREMO.

W programie: tańce do muzyki Chopina, Schuberta, Griega, Schumana, Liadowa, Mozarta.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji, Dzielna 20, codziennie od g. 10—1 oraz od g. 8—7 po poł.

Z powodu wyjazdu

odstąpię zakład fotograficzny kompletnie urządzone, składający się z 2-eh pokoi, kuchni, przedpokoju i altany dachowej za milion marek. Wiadomość: Piotrkowska 82, Jakubowski. 137-1

Daję na raty!

wszelką garderobę męską i damską, różne tościowe towary, bieliznę, meble i t. d.

„Oszczędnosc” Wólczańska 43, i p. front. 355-4

Filatelja Th. Guttman

Dzielna 9. Okazja! Do sprzedania większy transport mięszanych znaczków pocztowych. Tylko poważnych odbiorców szukam. 8117-1

Poszukujemy kilku urzędników-(czek).

Zgłoszenia tylko sił fachowych przyjmuję Dom Handl.-Eks. Kaftal i Heiman, Sienkiewicza 18. 408-1

Dr. Rózaner

powrócił. 330-40 Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje do 10 r. i od godz. 4—8, Dzielna 9.

Sandałki

Domowe i płócienne bućki tanie i trwałe poleca Magazyn francuski daw. 501 Peterselge i Schmolke Piotrkowska 98.

etnisko we dworcu, w pobliżu Łodzi, las, rzeka, 5 pokoiów, kuchnia, meble, dla miłoś. inteligentnej, zamożnej, rodziny, lub ewentualnie dwu rodzin. Zgłoszenia osobiste codziennie od 5—6, Al. Kosińskiego 98 miesz. 8.

PAPIER BIAŁ

dobry do pakowania, pudy do sprzedania. Wiadomość w administracji „Głosu Polskiego” Piotrkowska 106.

TEFFI.

Życie i kołnierz.

Człowiekowi zdaje się tylko, że panuje nad przedmiotami. Nieraz zupełnie błachy przedmiot wkreci się do życia i zaważy na jego losie.

Oleńka Różańska trzy lata była uczciwą żoną uczciwego człowieka. Charakter miała spokojny, męża kochała nadewszystko i kontentowała się życiem.

Ale pewnego dnia, oglądając wystawę magazynu mód, ujrzała biały damski kołnierzyk z przewleczonej złotą wstążeczką.

Jako kobieta uczciwa z początku namyślała się. Ale potem weszła i kupiła.

Przymierzyla w domu przed lustrem. Okazało się, że jeśli złotą wstążką związać nie z przodu, lecz z boku, to wygląda bardzo ładnie.

Ale do kołnierza trzeba było nowej bluzki. Ze starych żadna nie była odpowiednia.

Oleńka męczyła się całą noc, a rankiem poszła do tego samego

magazynu i kupiła bluzkę za pieniądze, które była otrzymała od męża na gospodarstwo.

Przymierzyla wszystko razem. Było bardzo dobrze, ale sukniaka psuła całość. Do nowego kołnierza trzeba było mieć nową spódnicę.

Nie miała więcej pieniędzy. Ale przecież nie można stanąć w polowie drogi.

Oleńka zastawiła srebro i bransoletkę.

Duszę jej opanował niepokój. A gdy skonstatowała, że kołnierzyk wymaga nowych bucików, położyła się na łóżku i płakała cały wieczór.

Nazajutrz chodziła bez zegarka, ale zato w nowych bucikach.

Wieczorem, blada i zmartwiona pobiegła do babki i rzekła:

— Wpadłam tylko na chwilę. Mąż mój jest bardzo chory. Doktor kazał mu codziennie naciecać się koniakiem, a koniak jest taki drogi.

Babka była bardzo dobra i nazajutrz rano Oleńka była w stanie kupić sobie nowy kapelusz, pasek i rekawiczki.

Następne dni były jeszcze gor-

sze. Oleńka biegła po krewnych i wyludzała od nich większe i mniejsze sumy.

Zaczęła prowadzić inne życie. Nie własne, lecz kołnierzowe. Kołnierz spychał ją po równi pochytej.

Jako istota słaba i bez charakteru Oleńka wkrótce opuściła ręce i popłynęła z prądem, którym kierował fatalny kołnierz.

Obcięła sobie włosy, zaczęła palić papierosy i głośno śmiała się, gdy usłyszała jakiś dwuznacznik. Zdawała sobie doskonale sprawę z tego, co się z nią działo, i postanowiła nawet zwierzyć się mężowi. Ale mąż był pewien, że sobie z niego żartuje.

Chciała wyrzucić kołnierza z okna, ale zabrakło jej do tego sił.

Tak więc Oleńka stawała się coraz słabszą w walce z kołnierzem, a kołnierz triumfował.

Pewnego dnia zaproszono ją na wieczorek.

Dawniej nigdzie nie bywała, ale teraz kołnierz sam wodził jej na szyję i pojechał z nią na przyjęcie. Tam sprawował się bardzo nieprzywoicie.

Podczas kolacji student, sąsiad

Oleńki, uszczypnął ją pod stołem w nogę.

Oleńka aż podniosła się z oburzenia, ale kołnierz za nią odpowiedział:

— Tylko tyle?

Po kolacji student ofiarował się odprowadzić ją do domu. Kołnierz podziękował i z radością zgodził się, wpróż nim Oleńka mogła się zorientować o co chodzi.

Zaledwie wsiedli do dorożki, student szepnął namiętnie:

— Moja najdroższa!

A kołnierz zaśmiał się w odpowiedzi.

Wówczas student objął Oleńkę i pocałował ją w usta.

Oleńka o mało co nie rozplakała się ze wstydu, ale kołnierz znów zachichotał:

— Tylko tyle?

Pojechali do restauracji podmiejskiej. Zamknęli się w gabinecie, pili likiery i całowali się.

Oleńka wróciła do domu nad ranem. Drzwi otworzył jej sam mąż we własnej osobie.

Był blady i trzymał w ręku kwity lombardowe, które znalazł w szufladzie swej żony.

— Gdzieś była? Nie spała całą noc! Gdzieś ty była?

Dusza w niej się trzęsła ze strachu, ale kołnierz rzekł prosto mostu:

— Gdzie byłam? Flirtowałam ze studentem!

Uczciwy mąż popadł w rozpacz — Olu! Oleńko! Co się z tobą dzieje? Powiedz pocios zastawia kosztowności? Po coś pożyczala Szatkowskich i u Janowskich. Co robiła z pieniędzmi?

— Pieniądze? Przepuściłam! I włożywszy ręce do kiesze

głośno zaczęła gwizdać, czego da

niej nigdyby nie potrafiła. C

znała przedtem to łobuzersk

słowo — „przepuściłam”? Czy

ona je powiedziała?

Uczciwy mąż porzucił ją i pr

prowadził się do innego miasta.

Ale najciekawsze jest to, nazajutrz po jego odejściu k

nierz zgubiono gdzieś w praniu.

Oleńka pracuje w banku.

Jest bardzo skromna i czerw

ni się przy każdym głupstwie.

— A gdzie jest kołnierz? —

— Zapytajcie się praczki.

Och, to życie!

(Spółczył Tur)